Błogosławienie Boga i przeklinanie ludzi - cz.I

„Języka żaden z ludzi ukrócić nie może, który jest nieukrócone zło, pełne jadu śmiertelnego. Przezeń błogosławimy Boga i Ojca i przezeń przeklinamy ludzi, którzy na podobieństwo Boże stworzeni są; z jednychże ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Nie tak ma być, bracia moi!” – Jak. 3:8-10.

Powyższe słowa apostoła mówione były do „braci” – nie do świata. Zaiste cały ten list adresowany jest do Kościoła; a to że na wstępie św. Jakub zaadresował ten list „dwunastu pokoleniom, które są w rozproszeniu”, nie zaprzecza temu, co powiedzieliśmy powyżej. Należy pamiętać, że dwunastu pokoleniom cielesnego Izraela, czyli cielesnemu nasieniu Abrahamowemu, należała się pierwotnie owa wielka obietnica Boża uczyniona Abrahamowi. Przeto Boska propozycja błogosławienia światu należała się dziedzicznie cielesnemu Izraelowi, który to naród byłby Boskim narzędziem w tym błogosławieniu, o ile zastosowałby się do Boskich warunków. Jednakowoż jednym z tych warunków było, że Izraelici mieli posiadać wiarę Abrahamową, a bez tej wiary nie mieli być uznawani za jego nasienie, ponieważ Abraham miał być ojcem wierzących. W Nowym Testamencie nasz Pan i apostołowie wykazali wyraźnie, jak i dlaczego cielesny Izrael jako naród został odsunięty od dziedzictwa tej obietnicy. Apostoł przedstawiwszy ową obietnicę jako korzeń oliwnego drzewa, przyrównał Izraelitów do gałęzi wyrastających z tego korzenia i powiedział, że wiele z tych przyrodzonych gałęzi (ogromna ich większość) zostało odłamanych i że przy pierwszym przyjściu Pana tylko ostatki – resztki – okazały wiarę Abrahamową i przyjąwszy naszego Pana, stały się członkami nowego domu synów (Jan 1:12).

Apostoł wyjaśnił następnie, że odrzucenie niewiernych Izraelitów cielesnych dało sposobność, że na miejsce tych odłamanych gałęzi mogli być wszczepieni ci z pogan, którzy okazaliby wiarę Abrahamową. To, jak widzimy, było dziełem Wieku Ewangelii – wszczepianie w pierwotny korzeń obietnicy wierzących z pogan, którzy kiedyś byli bez Boga i bez nadziei na świecie, obcy od społeczności izraelskiej, lecz teraz stali się bliskimi, złączeni z Chrystusem, a przez Niego zostali przyłączeni do korzenia obietnicy danej Abrahamowi i do tłustości owego symbolicznego drzewa oliwnego (Efezj. 2:12; Rzym. 11).

Widzimy więc, że Izraelici duchowi stali się owymi prawdziwymi Izraelitami z Boskiego punktu zapatrywania, a więc i rzeczywistymi dziedzicami obietnicy Abrahamowej. Chociaż pewne chwalebne obietnice ziemskie mają się jeszcze wypełnić cielesnemu nasieniu Abrahamowemu, to jednak jako naród oni stracili tę wielką nagrodę, jak to apostoł oświadczył:

> *„Czego Izrael szuka, tego nie dostąpił; ale wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni* (zaciemnieni) *są”* – Rzym. 11:7.

Tak więc owym „dwunastu pokoleniom” izraelskim dane były obietnice, które stosują się nie tylko do nich samych, ale także i przeważnie do duchowego Izraela, na którego tamci byli obrazem. Jednakowoż pierwotne wybranie, czyli postanowienie Boże względem nasienia Abrahamowego, że z niego będzie wybranych 144.000, czyli po 12.000 z każdego pokolenia, trwa dotąd, z czego wynika, że każdy przyjmowany z pogan i wszczepiony w ów korzeń obietnicy Abrahamowej liczy się jako wchodzący na miejsce odłamanej gałęzi w poszczególnym pokoleniu. Gdy dzieło Wieku Ewangelii będzie dokonane, duchowy Izrael zostanie dopełniony; będzie to „królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabyty” – wykazujący przymioty Tego, który ich powołał z ciemności do przedziwnej światłości. Nie będzie tam ani jednego więcej, ani mniej od pierwotnie postanowionej liczby; albowiem ilu z cielesnego Izraela zostało odłamanych, tylu z pogan było wszczepionych. W taki sposób przepowiedziane zostało o Kościele w Księdze Objawienia 7:3-8; a o pieczętowaniu Kościoła jest powiedziane, że tyle a tyle ma być z każdego pokolenia, z tą myślą, że wszyscy ci mają być popieczętowani na czołach swych, zanim czas wielkiego ucisku przyjdzie na świat.

Przeto List św. Jakuba ma być rozumiany jako adresowany do prawdziwych Izraelitów, wszczepionych w korzeń obietnicy na miejsce odłamanych Izraelitów cielesnych. Z tym zgadzają się słowa apostoła Pawła:

> *„Nie wszyscy, którzy są z Izraela, są Izraelem”* – Rzym. 9:6-7.

A także:

> *„Nie ten jest żydem, który jest żydem na jawie,*

> *ani to jest obrzezka, która jest na jawie na ciele; ale który jest w skrytości żydem i obrzezka serca, która jest w duchu, nie w literze”* –Rzym. 2:28-29.

W podobnym znaczeniu wypowiedziane były słowa naszego Pana odnoszące się do Kościoła:

> *„Znam bluźnierstwo tych, którzy się powiadają być żydami, a nie są, ale są bóżnicą szatańską”* – Obj. 2:9, 3:9.

Pan nasz uznał tę różnicę pomiędzy Izraelitami cielesnymi a prawdziwymi, gdy o Natanielu wyraził się: *„Oto prawdziwy Izraelczyk”*. Te dwa Izraele, to jest cielesny i duchowy, były figuralnie przedstawione w Izaaku i Ismaelu, a także, jak to wykazał apostoł, w Jakubie i Ezawie (Rzym. 9:8-13, 22-23). W obu wypadkach dziedzicem obietnicy był młodszy brat, co wykazywało, że duchowy Izrael rozwinie się po cielesnym i zabierze miejsce tamtego jako dziedzic głównego błogosławieństwa wspomnianego w Przymierzu Abrahamowym. Należy jednak pamiętać, że w obu tych wypadkach pewne błogosławieństwo przypadło w udziale także starszemu bratu, co było również obrazem; bo chociaż Bóg naznaczył Chrystusa, aby był dziedzicem wszystkich rzeczy, a Kościół, aby był Jego Oblubienicą, współdziedziczką we wszystkim, to jednak zarządził, że z nich błogosławieństwo ma spłynąć na ziemskie nasienie, a przez to z kolei na wszystkie rodzaje ziemi (Rzym. 11:26-33).

Ustaliwszy w taki sposób na pewno, że duch święty przez apostoła mówi do Kościoła, zauważmy teraz zdumiewające orzeczenie naszego tekstu i starajmy się wyrozumieć jego znaczenie, postanawiając, że gdyby słowa te w jakimkolwiek znaczeniu stosowały się do nas, my prędko przyjmiemy tę duchową naukę i tak naprawimy zły stan.

BŁOGOSŁAWIENIE BOGA JĘZYKIEM

Możemy łatwo zauważyć myśl apostoła, że wierzący błogosławią Boga swoim językiem. Czynią to w swoich modlitwach, czynią to w swoich pieśniach uwielbiających Boga, a także w ogłaszaniu Jego Prawdy i w świadczeniu o Jego opatrzności nad nimi. Jednym słowem błogosławimy Boga naszymi językami, gdy ogłaszamy przymiot Tego, który powołał nas z ciemności do swej przedziwnej światłości.

CHRZEŚCIJANIE PRZEKLINAJĄCY LUDZI

Co jednak apostoł miał na myśli, gdy napisał, że duchowi Izraelici przeklinają ludzi swoimi językami i że to było tak pospolite, tak ogólnie praktykowane, że aż wymagało publicznej nagany? Żaden chrześcijanin chyba nie przeklina swoich bliźnich złorzeczeniami i brudnymi klątwami! Z pewnością, że nie; ale czy nie ma i innych sposobów, którymi nasz język może przeklinać i szkodzić współbliźnim? Należy pamiętać, że znaczenie naszego polskiego słowa „przeklinać” zostało nieco zmienione w pospolitym użyciu w ostatnich czasach, tak że straciło znaczenie wyrządzania drugiemu szkody, a zatrzymało tylko znaczenie miotania klątw i złorzeczeń. W greckim języku zaś, gdy mowa jest o klątwie, używane jest zupełnie inne słowo (mianowicie: „anathema” i „anathematiso”, użyte dziesięć razy w Nowym Testamencie); gdy zaś mowa jest o potępianiu jako o przeklinaniu, użyte jest słowo „katara” i „kataromai”, co oznacza potępienie, mówienie źle o drugim, szkodzenie drugiemu. Św. Jakub użył tego ostatniego słowa, z czego wynika, że to, co on napisał, ma właściwie takie znaczenie: Tym samym językiem, którym chwalimy Boga, krzywdzimy naszych współbliźnich, gdy ich obmawiamy, oczerniamy itp. W takim samym znaczeniu użył tego słowa nasz Pan, gdy powiedział: *„Błogosławcie tym, którzy was przeklinają”*, czyli mówią źle o was. Apostoł Paweł użył tego samego słowa gdy upominał wiernych: *„Błogosławcie, a nie przeklinajcie”* – mówcie o drugich dobrze, a nie źle, szkodząc. Powiedziane też jest, że nasz Pan przeklął (to samo słowo greckie) drzewo figowe, mówiąc: *„Niechaj się więcej z ciebie owoc nie rodzi na wieki”* – czyli uszkodził je, wypowiedział deklarację niekorzystną dla przyszłego rozwoju tego drzewa. Podobnie wyraził się apostoł o Żydach będących pod Zakonem, że byli pod przekleństwem – nie że Zakon był zły, ale że z powodu niedoskonałości ciała Izraelici dostali się pod przekleństwo Zakonu, czyli pod jego potępienie. Apostoł oświadczył także, iż *„Chrystus odkupił nas* (tych co przedtem byli Żydami) *spod przekleństwa* (potępienia) *Zakonu, stawszy się przekleństwem za nas”*, czyli ponosząc za nas owo potępienie, ową karę, jaką Zakon nakładał na przestępców (Gal. 3:10-13). Podobną myśl wyraził apostoł względem przekleństwa, gdy oświadczył, że ziemia rodząca tylko ciernie i osty „bliska jest przekleństwa” – nie że należy miotać na nią jakieś klątwy, ale że jest godna potępienia jako niesposobna do uprawy, aż zostanie przepalona, a chwasty wytępione (Mat. 5:44; Rzym. 12:14; Mar. 11:21; Hebr. 6:8).

Zrozumiawszy w taki sposób rzeczywiste słowo użyte przez apostoła oraz jego znaczenie, widzimy, że chociaż przeklinanie jest dość właściwym tłumaczeniem z oryginału, to obecne zwykłe używanie i rozumienie tego słowa ukrywa dużo z jego znaczenia. (Podobnie słowo „zło straciło wiele z jego oryginalnego obszernego znaczenia i stosowane jest prawie wyłącznie do niemoralności i różnych nieprawości, podczas gdy w obszernym znaczeniu ono może być zastosowane do wszystkiego, co jest niepożądane, jak na przykład nieszczęścia, katastrofy itp.)

Analizując oświadczenie apostoła z tego punktu zapatrywania, spostrzegamy, że jego zarzut stosuje się do chrześcijan w bardzo dużym stopniu. Ilu to jest takich, którzy językami swoimi szkodzą współbliźnim i tymi samymi językami chwalą Boga! Nie wiemy o żadnym innym złu, na które wierni Pańscy byliby więcej narażeni, jak na to. U wielu plotkowanie jest rzeczą tak naturalną jak oddychanie; czynią to nieświadomie. Znaliśmy nawet ludzi, którzy uznali biblijną naganę dla potwarców i obmówców, lecz byli w takim zamieszaniu co do tej sprawy i swego postępowania, że wyrażali obrzydzenie dla potwarzy, a tym samym tchnieniem wypowiadali potwarz. Wspominamy to jako dowód, że zło jest tak spojone z upadłą naturą ludzką, iż wysuwa się spod uwagi Nowego Stworzenia niekiedy przez kilka lat i tym sposobem unika ćwiczenia w sprawiedliwości, zalecanego w Słowie Bożym i do którego wszyscy prawdziwie Pańscy chcą się stosować,

WYKRĘTY STAREJ NATURY

Jest wiele i dziwnych wykrętów, którymi stara natura będzie się posługiwać, aby uciszyć głos sumienia, a jednak nadal używać tego przewodu zła, chociaż już dawno pozbyła się gorszych praktyk, to jest takich, które są mniej zwykłe, mniej popularne i bardziej grzeszne.

(1) Stara natura gotowa jest mówić: „Ja nie chcę nikomu szkodzić; lecz przecież o czymś muszę mówić, a nic nie jest tak zajmujące dla przyjaciół i sąsiadów, jak coś, co ma w sobie mniejszy lub większy smak plotki (skandalu)”. Czy jednak ten powód może uczynić obmowę i potwarz właściwą pomiędzy dziećmi światłości? Wcale nie. Pismo Święte upomina:

> *„Niechaj obcowanie* (rozmowy) *wasze będzie takie, jak przystoi na świętych”*;
>
> *„Tak się sprawujcie jako przystoi Ewangelii Chrystusowej”;*
>
> *„Mowa wasza niech zawsze będzie przyjemna, solą okraszona, abyście wiedzieli jakbyście każdemu z osobna odpowiedzieć mieli”;*
>
> *„Żadna mowa plugawa niech z ust waszych nie wychodzi; ale jeśli która jest dobra ku potrzebnemu zbudowaniu, aby była przyjemna słuchającym”* – Filip. 1:27; Kol. 4:6; Efezj. 4:20.

„Każdy obmówca, bez względu na to, jak ogładzone są jego metody i słowa, wie dobrze, iż obmowa nie przynosi słuchaczowi nic dobrego, ale raczej zło, ponieważ ten, który wysłuchał jego obmowy czy wieści skandalicznej, zniewolony jest swoją upadłą naturą i opowiadać będzie tę wieść innym, bez względu na to, czy jest ona prawdziwa czy fałszywa. W taki więc sposób obmówca rozniecił w sercu drugiego płomień cielesnych uczuć, które przez jego wargi „rozpalają koło urodzenia” (wrodzone złe skłonności upadłego ciała) w drugich, tak samo słabych i upadłych. Upadła natura lubuje się i rozkoszuje w takich rzeczach, a ludziom się zdaje, że są wolni do mówienia o skandalach, bo zwodzą samych siebie, że w taki sposób oni bronią moralności, karcąc grzech i że dyskutując o danych przestępstwach i potępiając je w drugich, wspominają o rzeczach, które są wstrętne dla ich własnych sprawiedliwych dusz. Niestety, jakże błędne jest takie ludzkie rozumowanie, gdy Pańska rada sprawiedliwości jest ignorowana!

Co zaś do tego punktu, że gdyby skandale były wyeliminowane z rozmów chrześcijanina, gdyby on miał ściśle zastosować się do apostolskiego napomnienia: *„Nie mówcie źle o nikim”*, to nie miałby o czym mówić, odpowiadamy: Czyż pomiędzy wiernymi nie ma dosyć tematów do rozmowy o rozlicznych bogactwach łaski Bożej w Chrystusie Jezusie Panu naszym, jak one wyrażone są w wielkich i kosztownych obietnicach Boskiego Słowa? W tych rzeczach mamy naprawdę coś, co przydaje cnoty nie tylko słuchaczowi, ale i mówiącemu. Takie rozmowy obfitują błogosławieństwem, o ile to tyczy się Nowego Stworzenia i one dopomagają do uśmierzenia starej natury z jej złymi skłonnościami i pożądliwościami.

Niezawodnie, że i apostoł miał to na myśli, gdy mówił, że wierni Pańscy mają *„opowiadać cnoty* (przymioty) *Tego, który ich powołał z ciemności do swej przedziwnej światłości”*. A serce przepełnione duchem miłości, duchem Bożym, duchem Prawdy, będzie niezawodnie wydzielać podobne rzeczy i na zewnątrz, językiem, albowiem *„z obfitości serca usta mówią”*. Przeto złe usta, usta szkodzące współbliźnim, czy to członkom Ciała Chrystusowego, czy też obcym, są dowodem złego serca – wykazują, że serce takiego nie jest czyste.

> *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”* – 1 Piotra 2:9; Mat. 12:34, 5:8.

PRZYJAŹŃ ZE ŚWIATEM JEST NIEPRZYJAZNIĄ Z BOGIEM

(2) Inne usprawiedliwienie plotkowania o sprawach innych ludzi, podawane jest przez niektórych w tych słowach: Ja mogę rozmawiać o sprawach religijnych z tymi, co są religijnego usposobienia, lecz gdy jestem z ludźmi światowymi lub z takimi, co mienią się być religijnymi, lecz tematami religijnymi nie interesują się, to z grzeczności muszę dostosować się do nich i przynajmniej wysłuchać ich plotek i wieści; a gdybym przy tym

nie brał żadnego udziału w takich rozmowach, to uznano by mnie za dziwaka i moje towarzystwo nie byłoby pożądanym. Tak, odpowiadamy, lecz takie ma być jedno z dziwactw „świętych”; oni mają odróżniać się nie tylko od ludzi światowych, ale i od takich, co nominalnie wyznają religię. Religia prawdziwych chrześcijan nie ma być tylko powierzchowną, tylko w jednym dniu tygodnia ani pod pewnego rodzaju ubraniem, ale ma ona być z serca i złączona z wszystkimi sprawami życia każdodziennie, o w każdej chwili. Ścisłe przestrzeganie Boskich przykazań na pewno odłączy cię od nie których twoich przyjaciół lubujących się w tych złych rzeczach, które zabronione są nam od chwili, gdyśmy się stali dziećmi Boży mi i przyjęliśmy Jego ducha synostwa, ducha miłości.

A że sam Pan sprawę tę tak rozumiał, jawne jest z tego, że naprzód przepowiedział, iż droga uczniostwa będzie „wąską drogą”. Jeżeli więc nie jesteś pożądanym gościem u twoich sąsiadów i przyjaciół z powodu twej wierności prawu Chrystusowemu – prawu miłości, które „krzywdy bliźniemu nie czyni” słowem ani uczynkiem, to masz dobry powód do radowania się, iż możesz ponosić nieco cierpień i strat dla Chrystusa, dla sprawiedliwości. Strata taka może wydawać się na początku znaczną, lecz gdy zniesiesz ją dla Chrystusa, w posłuszeństwie do Jego sprawiedliwego prawa miłości, to wnet będziesz mógł powiedzieć wraz z apostołem, że takie straty są tylko „małymi uciskami”, niegodnymi porównania z zyskanymi błogosławieństwami (Filip. 3:7-8; 2 Kor. 4:17). Twój powód do radowania się jest w tym, iż Bóg obiecał, że podobne cierpienia wyjdą ci ku dobremu. Towarzystwo z tymi, co nie starają się postępować według ducha, ale zwykłymi drogami tego świata, jest szkodliwe dla świętych, czyli dla takich, co starają się postępować w harmonii z nowym umysłem. Będzie im o wiele lepiej, gdy takich towarzyszy i przyjaciół utracą, a im więcej będą odseparowani od nich, tym bliższą społeczność znajdą z Panem, z Jego Słowem i ze wszystkimi prawdziwymi członkami Jego Ciała, będącymi pod kierownictwem Jego ducha. Zgodnie z tym Biblia wyraźnie oświadcza, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem (Jak. 4:4). Bóg celowo sprawę tę tak ułożył, że Jego wierni muszą sami dokonać wyboru pomiędzy przyjaźnią i społecznością z Nim lub ze światem; ponieważ rzeczy, które Bóg miłuje, nie są lubiane przez ludzi światowych, natomiast te, które światowi miłują, jak złe uczynki, złe myśli i złe mowy, są obrzydliwością w oczach Bożych i ci, co rzeczy takie lubią i je czynią, nie mogą być z Nim w społeczności, bo nie mają ducha Pańskiego.

> *„Kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego”* – Rzym. 8:9.

POWTARZANIE WIEŚCI RZEKOMO PRAWDZIWYCH

(3) Inny jeszcze sposób, poprzez który wielu pod innymi względami dobrych chrześcijan unika tej kwestii i usprawiedliwia się z tej zwykłej ludzkiej wady, polega na tym, że (jak im się zdaje) mówią tylko prawdę. Jak często jednak ich lubująca się w plotkach natura zaciemnia ich rozsądek i pobudza ich do przyjęcia za prawdę rzeczy, o których wiedzą bardzo mało lub nic! A gdy już jakąś złą i oszczerczą wieść powtórzą drugim, niekiedy ze swoim dodatkiem, to wcale nie dbają, aby o danej sprawie dowiedzieć się więcej i sprawdzić, czy jest ona prawdziwa; a gdy się okaże nieprawdziwa, nie zadają sobie trudu, aby dane kłamstwo i fałszywe świadectwo przez nich powtórzone naprawić. Pycha cielesnego umysłu sprzeciwia się w takich okolicznościach i nie chce uwierzyć prawdzie. W taki sposób jedno zło prowadzi do drugiego.

Tacy powiedzą: „O, ja nic nie powtórzę za prawdę dokąd na pewno nie stwierdzę, że to jest prawdą, a staram się to poznać z osobistej obserwacji i z osobistego zapoznania się ze sprawą. O czymkolwiek zaś nie jestem sam upewniony, czy jest to prawdą, to wyraźnie mówię, że tak a tak słyszałem, że tak mi mówiono, lecz o prawdziwości tego sam nie ręczę. W taki sposób unikam, aby o nikim źle nie mówić”. Zdaje się, że nie ma bardziej pospolitego złudzenia w tej sprawie, jak to powyżej wyrażone. Skażone upodobanie zasłania się sumieniem i twierdzi, że mówienie prawdy jest zawsze dobre, zatem nauką Bożą nie może być, iż mówienie prawdy jest oszczerstwem, ale że potępiane obmowy i oszczerstwa, jako ciała i diabła, musi chyba stosować się tylko do mówienia czegoś, co jest fałszywe, nieprawdziwe. Jest wielką jest to omyłką: Obmowa jest obmową, niezależnie od tego, czy dotyczy prawdy, czy fałszu i tak jest traktowana nie tylko w prawie Bożym, ale i w prawach cywilizowanych ludzi. Prawda, że w prawie ludzkim, gdyby proces był wytoczony przeciwko obmówcy i zostałoby mu udowodnione, że to, co mówił, było oparte na prawdzie, sąd prawdopodobnie uznałby to za okoliczność łagodzącą i zawyrokowałby na niego mniejszą karę lub mniejsze odszkodowanie; lecz obmową jest wszystko, cokolwiek wypowiedziane jest z intencją szkodzenia drugiemu, bez względu na to, czy jest to prawdziwe, czy fałszywe i prawa ludzkie zgadzają się z prawem Bożym, a zatem w każdym przypadku takie szkodzenie komuś drugiemu jest złem.

Innymi słowy, prawa Boskie i ludzkie zgodne są z tym, że pierwsze zło nie usprawiedliwia drugiego zła. Prawo ludzkie mówi: Jeżeli zło zostało uczynione, sądy są po to, by zło naprawić lub złoczyńcę ukarać, lecz poszkodowanemu nie wolno samemu wymierzać sprawiedliwości, czy to przez fizyczne zaatakowanie winnego, czy też przez użycie bardziej subtelnej broni, to jest języka,

aby zabić jego charakter trującym sztyletem złości i zawiści. Prawda, że wielu obmówców nie bywa nigdy sądzonych; prawdą jest także, że wielu redaktorów gazet w Stanach Zjednoczonych unika surowej kary za opublikowane paszkwile, na tej podstawie, że nie publikowali tych rzeczy ze złości, a tylko jako wiadomości, które, według ich twierdzenia, należą się opinii publicznej. Ludzie zajmujący publiczne stanowiska wiedzą, że wiele fałszywych oświadczeń podawanych w przeciwnej prasie będzie uznanych za fałszerstwo w opinii publicznej, więc uważają za najlepszy sposób nie zwracać uwagi na zwykłe paszkwile ani nie procesować tych, co je publikują. Skutkiem tego jest to, że oszczerstwa coraz więcej wzmagają się pomiędzy ludźmi – co na pewno jest szkodliwe dla nich samych i dla ich instytucji – bo gdy rządowi urzędnicy, sądy i wszystkie wpływowe osoby bywają w taki sposób oczerniane (zazwyczaj, jak nam się zdaje, fałszywie), to z czasem utracą swój wpływ ku dobremu na niższą klasę ludzi, którzy w taki sposób pobudzani są do tym większego bezprawia i przygotowani są do anarchii, jaka według Pisma Świętego zagraża obecnemu społeczeństwu.

PRAWO BOŻE WYŻSZE OD LUDZKIEGO

Prawo Boże i Chrystusowe idzie o wiele dalej i głębiej w takich sprawach, aniżeli prawa ludzkie; albowiem ono nie ma do czynienia z ludźmi, ale z „Nowym Stworzeniem w Chrystusie Jezusie” – odmienionym przez odnowienie umysłu, znajdującym się pod specjalnym przymierzem i związane szczególniejszym prawem miłości, które „bliźniemu krzywdy nie wyrządza” pod żadnymi warunkami ani okolicznościami, ale przeciwnie, odpłaca „dobrym za złe” – „błogosławieniem za przeklinanie”. Prawo Nowego Stworzenia, czyli miłość, nakazuje milczenie wszystkim uznającym to prawo i jego Prawodawcę, bo ono mówi: *„Nikogo nie lżyjcie”* (czyli: Nie mówcie źle o nikim) – Tytus 3:2. Ono idzie nawet dalej i zabrania złych myśli, złych pożądań, złych domysłów przeciwko bliźnim. Ono oświadcza, że gdy serce przepełnione jest miłością, to nie dozwoli nam nie tylko źle czynić bliźnim i źle o nich mówić, ale nawet źle myśleć. *„Miłość nie myśli złego”* – a o złem może być przekonana tylko niezbitymi dowodami.

część II

Watch Tower
R- (1899 r.)
„Straż”